Nr. 39. W Krakowie, dnia 23 Września 1876 r. Rok XV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa
w księg. St. Krzyżanowskiego
Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują:
1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lékarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyją

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1½ arkusza.

Rekopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena Przeglądu lekarskiego wynosi:

w Krakowie.	na prowincyi.
rocznie zła. 6 c. —	zła. 6 c. 60.
półrocz. zła. 3 „ —	zła. 3 „ 30.
kwartal. zła. 1 „ 50	zła. 1 „ 80.

Jako dodatek do Przeglądu lékarskiego wychodzi **Dwutygodnik higijeniczny** dwa razy na miesiąc po 1½ ark. i kosztuje dla Prenumeratorów Przeglądu rocznie 2 zła., półrocznie 1 zła.

Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja, wynosi:
Za wiérsz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 c.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 c.

Uwagi nad obłąkaniem moralném (*moral insanity*) ze stanowiska sądowo-lékarskiego.

Podał Prof. Dr. **Blumenstok.**

(Ciąg dalszy.)

Czasem nie spotykamy się z żadnemi uderzającemi zmianami anatomicznemi, a jednak zwyrodnienie umysłowe nie może podpadać wątpliwości, jeżeli dłużéj chorego badamy. Nie zamierzam tu przedstawiać obrazu niezliczonych objawów psychologicznych obłąkania moralnego: ponieważ opis taki przekroczyłby znacznie szczupłe ramy niniejszéj rozprawki; nadto ponieważ, — jak słusznie powiada Tardieu (l. c. p. 143), — „opisy dydaktyczne, oznaczenia dogmatyczne są tu niemożliwemi i łatwo mogą być „fałszywemi. Tylko w przypadkach szczegółowych, tylko „w pewnym szeregu obserwacyj z natury wziętych, tylko, „że tak powiemy, w pewnéj galeryi obrazów można przedstawić osoby te zwyrodniałe, sto razy gorsze od obłąkanych właściwych, które nie są tak dalece tępemi pod „względem pojętności, jednak, jeżeli życie ich bierzemy „w całości, z powodu dziwacznego zachowania się, z powodu niedomogi strony moralnéj, z powodu bezwzględnego „braku sądu o rzeczach, a przedewszystkiém dla nieświadomości co do czynów swych, bardzo słusznie zajmują „miejsce śród rzeszy obłąkanych". — Co większa, u jednego i tego samego chorego dekoracyja tak często i tak znacznie się zmienia, że nawet do zestawienia obrazu przypadku szczegółowego potrzeba dłuższéj obserwacyi, nadto wielkiéj ostrożności, aby nie zniecierpliwić się ciągłemi temi zmianami i nie uznać chorego za prostego symulanta. Jeżeli więc niektórzy autorowie usiłowali przedstawić objawy obłąkania moralnego w obrazie jednolitym: to praca ich wprawdzie może być piękną, olśniewać pięknemi frazesami; a jednak obraz nie jest wiernym, a co najwięcéj, odpowiada pewnéj tylko grupie chorych, żadną miarą atoli zastósować się nie daje, już nie powiem do wszystkich, ale nawet nie do większéj liczby chorych.

Takim np. jest następujący opis podany przez Dra Campagne (w pracy ogłoszonéj w r. 1869 p. t. *Traité de la manie raisonnante*; *ouvrage couronné*, Paris).

„Chorzy są nadzwyczaj drażliwi i egzaltowani, ale „przerzucają się szybko z jednéj ostateczności w drugą, „potępiając dziś, co wczoraj pod niebiosa podnosili; stałymi okazują się tylko w namiętności, która ich o zgubę „przyprawia. Na ich sądzie lub przysiędze polegać nie można: bo lada korzyść, lada pochlebstwo skłania ich do „wiarołomstwa. Ganią oni wszystko, biorą udział w każdym skandalu; jednak nie okazują skłonności do samobójstwa, ani do nienaturalnego zaspokojenia popędu płciowego. Uczuć wyższych, szlachetniejszych nie znają wcale; „wychowanie może im wprawdzie zaszczepić pojęcie o słuszności i niesłuszności, o dobrém i złém, o sprawiedliwości, moralności i religii; lecz nigdy pojęciami temi „nie przejmują się. Dla tego téż nie zawsze sądzą jednako o tych kwestyjach, a skoro tylko własna ich osobistość wchodzi w rachubę, stają się sędziami złymi, rozstrzygając zawsze na własną tylko korzyść. Tak np. wypełniają oni obowiązki religijne, chodzą do kościoła, — „lecz nie dla religii, owszem z niéj wyśmiewają się, a „moralność jest dla nich czczém słowem. Mają oni własną moralność, a dobrém dla nich jest tylko to, co im „jest przyjemném i użytecznem. Przysłuchać się ich mowom, to wzór cnoty; jeżeli atoli przyglądamy się ich „czynom, to niemoralność wychodzi na jaw. Nieprzyjaciele „porządku, sprawiedliwości i powagi, i to pod każdym „względem, przedstawiają oni niejako nieprzerwalność opozycyi i rewolucyi; bezkarni i do karności nie zdolni, „znają tylko własną wolę; gardzą ustawami, ale na swoję „korzyść podszywają się pod nie; nie słuchają nikogo, „ale tyranizują wszystkich; despotyzm ich daje się we „znaki tak podwładnym, jako przełożonym; każde ich życzenie jest rozkazem, grzeczności zaś domagają się tylko „od innych; znają tylko prawa, nie przyznając się do obowiązków; chełpiąc się swoją sprawiedliwością i bezstronnością popełniają rażącą niesprawiedliwość. W polityce, „w administracyi, w ekonomii społecznéj zdanie ich jest „nieomylném, choć się na rzeczy wcale nie znają; a biada temu, któryby śmiał głosić zdanie przeciwne. Honor, „lojalność, uczciwość, patryjotyzm, zawsze mają w ustach, „i aż miło słyszeć ich rozprawiających o narodowości, „wolności i braterstwie, — lecz czyny ich wcale nie licują z ich deklamacyją. Uważając siebie za ideał cnoty „i jenijuszu, narzucają się na protektorów i mścicieli wszelkiéj niesłuszności; lecz mimo woli w ich rękach prawda „zamienia się na nieprawdę. Nie znają przyjemności życia familijnego, są obojętni dla rodziców i dzieci; czułość ich cechuje się więcéj miłością płciową, aniżeli platoniczną; lecz téż nie są zdolni do wielkiéj nieprzyjaźni, „lub odrazy".

„Te są przymioty ich ujemne; lecz według prawidła, „że jeżeli pewne władze umysłowe nie są dostatecznie roz„winiętemi, wtedy występują inne władze nad miarę roz„winięte, znachodzimy u tych chorych zbytnią energiję „władz odnoszących się do życia indywidualnego,—zna„chodzimy zbytni egoizm. Każdemu słowu swemu, każdéj „czynności, każdéj myśli nadawają znaczenie nadzwyczaj„ne, a znaczenie to odbija się w ich ruchach i zachowa„niu się. Wielomowni, przerywają ciągle innym, choć rzad„ko kiedy wnioski ich są jasne i loiczne. Kobiety odzna„czają się strojem uderzającym, podczas gdy nie przestrze„gają czystości co do tych sukien, które dla oka nie są „przystępnemi. Kłamstwo, oszczerstwo, obłuda, intrygi, „bezwstydność — stały się drugą ich naturą. Pisma ich „obfitują w piękne słowa, lecz są ubogie w myśli, a czę„sto grzeszą przeciw pisowni. Pojętność ich nie jest zna„czną, pamięć mają wprawdzie dobrą, pojmują dobrze, a „w młodości wzbudzają piękne nadzieje; późniéj atoli „zdolności ich tracą wszelką energiję, a tak zwany zdrowy „rozsądek nie rozwija się. Pod względem cielesnym zwy„rodnienie ich cechuje się głową małą i tyłogłowiem „spłaszczoném“.

Obraz ten niezawodnie mieści w sobie dużo prawdy; ale rysy są ogólnikowe, a w praktyce nader liczne wyjątki napotykamy.

Ograniczę się więc do zwrócenia uwagi na niektóre ważniejsze objawy, najczęściéj występujące, a z tego powodu pod względem sądowo-lekarskim niezaprzeczone znaczenie mające.

1) Co do pojętności: Byłoto błędem wielkim, że przez długi czas utrzymywano, iż w obłąkaniu moralném pojętność bywa wcale nie upośledzoną. Podano przez to z góry istnienie tego stanu w wątpliwość: ponieważ nie podobna pomyśléć sobie, aby istniał jakikolwiek okres szaleństwa,—a za taki przecież obłąkanie moralne miano do niedawna, a obecnie nawet jeszcze Brosius (*Berl. klin. Wochens.* 1876 str. 24) za taki uważa,—bez naruszenia pojętności. Natomiast prawdą jest, że w chorobie téj pojętność nie jest upośledzoną w sposób uderzający, jak to po części już wyrzekł Prichard; upośledzenie to jednak istnieje w każdym przypadku w większym lub mniejszym stopniu, a w miarę tego łatwiéj lub trudniéj przez badającego może być wykrytém. Chorzy na pozór mówią i wnioskują całkiem loicznie; ale po nieco dłuższém obcowaniu z nimi nabywamy przekonania, że nie tylko zdolności ich, któremi czasem olśniewają, są jednostronnemi, wyobraźnia ich mocno przesadzoną, że posiadają energiję wtedy tylko, jeżeli się rozchodzi o urzeczywistnienie ich zachceń; ale, co większa, że często sprawa kojarzenia myśli jest wadliwą, że nie mają należytego poglądu na przewrotność czynów swych i szkodliwość takowych dla siebie samych, że o prawości lub nieprawości czynu mają wyobrażenie powierzchowne; wiedzą dobrze a na zapytanie powiedzą, że czyn jakiś jest zakazany, ale nie są przejętymi niestósownością i niesłusznością czynu, którego przecie się dopuszczają, powodując się głównie rzeczywistą lub urojoną pożytecznością dla własnéj swéj osoby, bez względu na to, że czyn ten może być szkodliwym dla innych, ale nawet dla najbliższych osób, które powinny im być najdroższemi. Jeżeli im się zwraca uwagę na przewrotność postępku, starają się usprawiedliwić, winę na kogo innego zwalając; a jeżeli nareszcie uda się na chwilę przekonać ich, że wina była po ich stronie: nie starają się mimo to o poprawę, nie żałują uczciwie postępków swych, owszem gotowi są dopuścić się ich ponownie z największym cynizmem, z zimną krwią i bez względu na otaczających. Z czasem upośledzenie pojętności staje się uderzającém dla każdego, tak, że wszelka wątpliwość co do ich tępoty umysłowéj ustaje.

2) Urojenia u tych chorych są wyjątkowemi i stanowią właściwie tylko powikłanie cierpienia; najczęściéj występują urojenia prześladowcze, różniące się w sposób charakterystyczny od urojenia prześladowczego, które tak częstym jest towarzyszem zadumy. Melancholik cierpiący urojenie takie czuje się bardzo nieszczęśliwym; jednak zamyka się w sobie i usiłuje unikać złych następstw prześladowania (przez wstrzymanie się od jedzenia i picia, zamykanie oczu, zatykanie uszu), a co najwięcéj, rozpaczliwie narzeka na swą niedolę. Człowiek zaś cierpiący obłąkanie moralne obwinia każdego, często nawet dobroczyńcę swego, jako sprawcę nieszczęścia swego; ale nie poprzestaje on na obwinianiu, lecz przeciwnie, występuje ze skargami, zrazu ustnemi, późniéj pisemnemi przeciw prześladującym, nagabywa wszystkie możebne władze swemi zażaleniami; a ponieważ treść jego pisma nie razi niedorzecznością, znajduje z razu wiarę, co go zachęca do dalszych skarg, do pieniactwa w całém słowa znaczeniu. Ofiarami jego skarg są wszystkie osoby z nim stykające się, a więc dozorcy więzienni i szpitalni, sędziowie i lekarze; z prześladowanego rzekomo, staje się prawdziwie prześladującym. Mając nadto wysokie mniemanie o wartości swojéj, tuszy sobie, że każda skarga jego odniesie skutek pożądany, i dla tego nie waha się zanosić swe żale przed osoby i władze wysokie. Jest on prawdziwą plagą dla lekarzy, których obwinia o niesłuszne zatrzymanie w zakładzie i inne krzywdy. Pamiętnym pod tym względem jest jeszcze zmarły przed paru laty adwokat francuski Sandon, który przez długi czas uchodził za ofiarę przekonań swych politycznych, głównie zaś za prześladowanego przez ministra spraw wewnętrznych Billaulta, aż sekcyja wykazała ciężkie i długotrwałe zmiany mózgowe.

3) Pod względem strony uczuciowéj chorzy okazują nadzwyczajną drażliwość, która staje się powodem silnych wzruszeń, podniecenia umysłu, lub stłumienia dłużéj trwającego, a ustępującego znów miejsca podnieceniu, oraz częstéj zmiany humoru. Najbardziéj uderzającym objawem jest sobkostwo do wysokiego stopnia posunięte, a połączone z obojętnością dla wszystkich i wszystkiego, prócz dla własnéj indywidualności; zachowanie to bierne atoli przechodzi często w czynne, objawiające się w nienawiści, złości i mściwości.

4) W dziedzinie woli zauważamy podniecenie przy braku energii; dlatego ludzie ci są niezdolni do żadnéj czynności konsekwentnéj, a więc są téż niezdolni do jakiegoś zajęcia. Popędy są wygórowane, jednak nie mogą być utrzymywane w karbach.

5) W dziedzinie nerwowéj napotykamy prócz cierpień wyżéj już wspomnianych zboczenia nerwów naczynioruchowych, objawiające się w nagłém zblednieniu lub zarumienieniu; w dziedzinie zaś płciowéj istnieje chorobowo wygórowany popęd, skłonność do samogwałtu lub nienaturalnego zaspokojenia chuci, połączonego czasem z pastwieniem się nad ofiarą lub nad zwłokami jéj. Tardieu miał do czynienia z chorymi, którzy chuć swoję zaspakajali na sukach, owcach, a nawet na kurach; zwraca on także uwagę, że wielu takich chorych znalazł pomiędzy samobójcami, i że tak zwana „psychopathia sexualis“, w nowszych czasach przez Westphala i innych nazwana uczuciem płciowém przewrotném (*conträre Sexualempfindung, perverser Geschlechtstrieb)*, również jest jednym z objawów obłąkania moralnego.

6) Wreszcie i bieg choroby jest bardzo charakterystycznym. Jakkolwiek napad zadumy częstokroć na dłuższy czas wyprzedza obłąkanie moralne, to przecież nie zaczyna się ono od okresu zadumowego i nie przechodzi

stopniowo w formy wyższe; owszem najróżnorodniejsze objawy szaleństwa, obłąkania i pomięszania występują na przemian i bez ładu i z tegoto właśnie powodu choroba ta nie daje się podporządkować pod żadną ze zwykłych form choroby umysłowéj. Wśród tych ciągłych zmian choroba może trwać długo i dla tego nie często mamy sposobność spostrzegania, o ile ona się pogarsza, a w szczególności, o ile pojętność upada. Prędzéj czy późniéj atoli przechodzi obłąkanie moralne w znaczną tępotę umysłową i w niedołęztwo porażenne, którego tak częstym bywa zwiastunem.

Z tego treściwego poglądu wynika, że obłąkanie moralne, jakkolwiek nie można go nazwać odrębną formą obłąkania w znaczeniu dotychczasowém, przecież jako stan zwyrodnienia słusznie uzyskało prawo obywatelstwa w psychijatryi. Nie przypuszczać istnienia jego znaczyłoby tyle, co wykluczyć z nielicznego dotąd pocztu zboczeń umysłowych klinicznie i anatomicznie stwierdzić się dających chorobę, która tak charakterystyczne przedstawia objawy, że z najwybitniejszą formą kliniczną, tj. z niedołęztwem porażenném, z którém zresztą jest blizko spowinowaconém, prawie o lepsze się ubiega. Wypada mi więc dodać tylko kilka uwag o jego znaczeniu sądowo-lekarskiém.

Wspomniałem już poprzednio, że gdyby przypuszczenie obłąkania moralnego było nawet połączone z jakiémś niebezpieczeństwem dla sprawiedliwości i sądownictwa, mimo to z faktem liczyćby się nam wypadało. Mam jednak silne przekonanie, że niebezpieczeństwo to wcale nie istnieje. Albowiem płonną jest obawa, aby lekarz sądowy zwykłego zepsucia moralnego nie poczytał za przewrotność moralną, w skutek zwyrodnienia występującą. Wprawdzie i w obłąkaniu moralném częstokroć piérwszym uderzającym objawem jest zmiana charakteru i przewrotność moralna; — lecz podczas gdy objaw ten jest jakby wstęgą czerwoną, najbardziéj bijącą w oczy nawet nielekarza; to przecież lekarz, bliżéj jéj się przypatrzywszy, pozna własności szczególne; a śledząc początku, tém bardziéj jeżeli ma sposobność obserwowania jéj aż do końca, spostrzeże wyraźne słupy graniczne, z któremi owa wstęga w ścisłym pozostaje związku. Pojmie więc należycie znaczenie przewrotności moralnéj lekarz, który ma sposobność poznania przyczyn powstania, biegu i zakończenia choroby. W trudniejszém atoli położeniu znajduje się lekarz sądowy: musi on zadowolić się, jeżeli może badać chorego nieco dłużéj i zaczerpnął niektórych szczegółów co do jego pochodzenia i przeszłości; drugiego słupa granicznego najczęściéj nie jest w stanie oglądać, i dlatego rozpoznanie jego nie może być bezwzględnie pewném; przeciwnie może ono być podane w wątpliwość przez sędziów, przez lekarzy, najczęściéj przez chorego samego. Nie każdy zaś doczeka się tak rychłéj satysfakcyi, jakiéj doznał **Morel**, gdy nie tylko rokowanie jego co do biegu choroby hr. Choryńskiego tak prędko się ziściło, ale i rozpoznanie jego przez prof. **Zenkera** tak świetnie potwierdzoném zostało (*Hagen*, Chorinsky, Erlangen 1872); co większa, lekarz sądowy znajduje się czasem w kłopocie nawet pod względem wywiadów. To téż słusznie bardzo powiada **Tardieu**, że chorzy téj kategoryi są nie tylko nieszczęściem dla swéj rodziny, ale także istotną plagą dla lekarzy, którzy mają poruczone sobie zbadanie ich stanu umysłowego. Dodajmy do tego jeszcze nieodpowiednią miejscowość, w któréj u nas badanie się odbywa: a przyznać wypadnie, że zadanie lekarza jest bardzo trudném. Przynajmniéj co do takich przypadków należałoby naśladować zwyczaj niemiecki i odsyłać obwinionych dla obserwacyi dokładniejszéj do zakładów dla obłąkanych. Im trudniejszém atoli jest zadanie, tém cierpliwiéj lekarz powinien badać, a wreszcie trzymać się zasady: *in dubio mitius.* Jeżeli się bowiem lekarz myli i uznaje obwinionego o zbrodnię za chorego: nie krzywdzi on tak daleco sprawiedliwości, jak przez uznanie obłąkanego za zdrowego na umyśle. Zresztą lekarz sądowy przedewszystkiém dochodzi, czy ma przed sobą człowieka zdrowego, lub chorego na umyśle; a nabywszy przekonania, że badany jest chorym, stara się dopiéro oznaczyć rodzaj choroby, co jednak dla Sądu jest rzeczą wagi podrzędnéj: trudno więc posądzić lekarza, aby, upodobawszy sobie jakąś formę chorobową, dla swego upodobania lub zapatrywania teoretycznego wyszukiwał reprezentantów dla swéj modły. Sąd zaś, uwalniając obwinionego od odpowiedzialności, nie uwzględnia jednéj formy bardziéj niż drugą; lecz czyni to, polegając na orzeczeniu, że obwiniony jest chorym na umyśle; a czyni to nawet w razie, jeżeli orzeczenie opiewa, że zdrowie umysłowe stwierdzić się nie daje. Sądzę przeto, że wszyscy lekarze zgodzić się mogą i powinni na zdanie **Maudsleya** w następujących słowach wyrażone: „Jeżeli osoba w dobrém położeniu towarzyskiém się znajdująca w skutek szkodliwości, która wedlug doświadczenia zboczenie umysłowe jakiegokolwiek rodzaju wywołać może, nagle okazuje znaczną zmianę charakteru, traci wszelkie uczucia szlachetne, a z człowieka miłującego prawdę, umiarkowanego i rozsądnego staje się bezczelnym kłamcą i zbrodniarzem: wtedy nie jestto już obowiązkiem miłosierdzia, lecz raczéj sprawiedliwości uważać tę zmianę za chorobową. Sądu tego nie godzi się zmieniać, choćby chory posiadał świadomość o czynach swoich, choćby był zdolny rozróżnić prawe od nieprawego, z uwagi, że choroba może wolę upośledzać, a nawet znieść ją zupełnie, bez naruszenia wszakże świadomości. Uzbrojeni w te zasady słuszne, pojmiemy lepiéj objawy w danym przypadku, aniżeli gdybyśmy się kierowali zasadami przeciwnemi całkiem fałszywemi". — Powodując się temi zasadami, o wiele częściéj obłąkanie moralne bierzemy za zbrodnię, aniżeli naodwrót, i dlategoto coraz natarczywiéj wykazują psychijatrzy, że dla tego tylko skazańcy tak często popadają w choroby umysłowe: ponieważ stan umysłu ich był już nieprawidłowym podczas popełnienia czynu karygodnego, a mimo to skazani zostali. (**Mendel** *Zur Frage über die Unterbringung geisteskranker Strafgefangener*, Viertelj. f. ger. Medicin, 1876, XXV. Bd., 1 Hft. str. 123).

Bardziéj jeszcze płonną jest obawa, aby lekarz nie stał się narzędziem świadomém lub nieświadomém intryg familijnych lub politycznych, pozbawiając wolności człowieka pod pozorem, że cierpi obłąkanie moralne. Nasamprzód chorych takich zazwyczaj nie umieszczają w zakładach, jeżeli nie dopuścili się czynu karygodnego, lub nie dali zgorszenia publicznego; a powtóre nad dolą osadzonych w zakładzie czuwa ustawa, albo przynajmniéj czuwać powinna.

Rozchodzi się jeszcze o kwestyję pomieszczenia ludzi cierpiących obłąkanie moralne. Nie ulega wątpliwości, że obłąkanemu należy się miejsce w szpitalu, a nie w więzieniu; dla tego téż nie pochwalam pomysłu pewnego lekarza niemieckiego, który niedawno temu oświadczył się za deportacyją tych ludzi: bo deportacyja zawsze jest karą. Z uwagi jednak, że zwyrodnienie umysłowe czasem bardzo powoli przechodzi w niedołęztwo zupełne: należałoby żywić takiego nieszczęśliwego przez czas długi, a co gorsze, trzymać go w zakładzie bez zajęcia odpowiedniego, do któregoby był zdolnym. O wiele stósowniéj byłoby mojém zdaniem umieszczać tych chorych w zakładach połączonych z osadą rolniczą lub rzemieślniczą, oczywiście gdzie osady takie istnieją; trzymanie ich zaś w zakładach zamkniętych jest połączone z wielkim wydatkiem dla spó-

łeczeństwa, jest plagą dla zakładów z powodu krnąbrności i kłótliwości chorych; dla nich samych zaś próżniactwo, na które są skazani, pożytku wcale nie przynosi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PIŚMIENNICTWO LÉKARSKIE.

A. Amussat fils. Mémoires sur la Galvanocaustique thermique. Paris, Germer Baillière, 1876. 125 str. w 8ce, z 44 drzeworytami i litografijami w tekscie.

Po krótkim na 19tu stronnicach mieszczącym się rysie historycznym, dotyczącym się użycia pętli galwanokaustycznéj, a obejmującym bieżące stulecie, A. przechodzi do swych spostrzeżeń. Nie jestto praca obejmująca cały zakres galwanokaustyki w Chirurgii, lecz tylko zbiór przypadków przez autora, lub téż przez innych postrzeganych. Tu i owdzie dodane są tylko praktyczne uwagi. Na wzmiankę zasługuje tylko przypadek przecięcia tchawicy za pomocą noża galwano-kaustycznego i zestawienie przypadków rakowca szyjki macicznéj operowanych za pomocą pętli galwano-kaustycznéj. — Papiér, druk i ryciny są wytworne. *A. O.*

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Sekcyja lékarska Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Posiedzenie dnia 7go września 1876 r.

1) Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

2) Kol. Kaczorowski opowiada o goścu stawowym, powikłanym z zajęciem mózgowia w tych mniéj więcéj słowach:

„Uważając ostry gościec stawowy za chorobę zakaźną (infekcyjną), któréj terapija, podobnie jak w durze, po zimnych kąpielach spodziewać się kazała niepoślednich wyników, powściągałem się od zastósowania owego przeciwgorączkowego środka przez wzgląd na trudność przenoszenia do kąpieli chorych, którym najmniejsze poruszenie najdotkliwszych przyczynia boleści.

Roku zeszłego napotkawszy przypadek gośćca do górnych stawów ograniczonego, a nadto z bardzo silną gorączką i zajęciem śródsierdzia przebiegającego, łatwo mi przyszło doświadczyć zimnych kąpieli, które, jak o tém swego czasu wspomniałem, miały ten skutek, że po piérwszéj kąpieli ciepłota i dolegliwości choréj znacznie zwolniały, a następnego dnia po drugiéj kąpieli sprawa gorączkowa ustała, bole prawie zupełnie znikły, a objawy zapalenia śródsierdziowego w przeciągu kilku dni zwolna się zatarły.

W francuzkiém piśmiennictwie lekarskiém wyczytałem późniéj, że pp. Blachez, Féréol, Raynaud, a po nich Béhier [1]) z bardzo pomyślnym skutkiem używali zimnych kąpieli przeciwko ostremu gośćcowi powikłanemu z zajęciem mózgowia.

Okoliczność ta ośmieliła mnie tém bardziéj do spróbowania tegoż środka w podobnym przypadku, który pozwalam sobie zakomunikować kolegom.

Paweł Plewczyński, robotnik, lat 45 liczący, od 4 dni chory, przyjęty został podczas nieobecności mojéj dnia 20 sierpnia do zakładu Sióstr Miłosierdzia z ostrym gośćcem zajmującym oba stawy stopowe, kolanowe i ręczne. Zastępujący mnie kol. B. zalecił 3 razy dziennie *Acid. salicylic.* 1·0 i podskórne zastrzykiwania morfiny w okolicy dotkniętych stawów.

Dnia następnego stawy dolnych odnóg mniéj obrzmiałe; ciepłota, poprzedniego wieczora około 39·0° wynosząca, spadła do 38·2°.

Dnia 22go chory narzeka na silny ból w tyle głowy i karku, głowa nieco w tył pochylona, wyraz twarzy zmieniony, dziki, w nocy lekkie majaczenie. Ord. Pryszczydło na karku, kwas salicylowy co 3 godziny, zastrzykiwanie morfiny w okolicy karku. Ciepłota ranna 38·2°, wieczorna 38·4°.

Dn. 23/8. Drgawki kończyn, przeważnie po lewéj stronie, ustawiczne majaczenie, chory na nic nie narzeka, zrywa się z łóżka i ucieka. C. r. 38·5, w. 38·2.

Dn. 24/8. Stan ten sam, noc spokojniejsza. C. r. 37·4, w. 38·6.

Dn. 25/8. Osłupiałość, ciągłe drgawki, tętno bardzo przyśpieszone i drobne. C. r. 40·2, w. 38·0. Ord. Kąpiel na 15° R. z zimném oblewaniem głowy. Chory bezprzytomny, wniesiony do kąpieli, sam z niéj wychodzi, śpi w nocy dość spokojnie.

Dn. 26/8. Narzeka na ból w stawach barkowych. C. r. 38·6, w południe 40·8, kąpiel, w. 38·0. Ord. *Camphor.* 0·1, *Acid. salicylici* 1·0 co 2 godziny, pryszczydła na barkach.

Dn. 27/8. Znaczny upadek sił, język suchy, śpiączka. C. r. 36·6, poł. 39·6, kąpiel. Ord. *Succ. Citri,* w godzinę po kąpieli C. 37·2, w. 39·8, kąpiel, po kąpieli 37·8.

Dn. 28/8. Drgawki tylko we śnie objawiają się. C. r. 36·0, w. 38·0.

Dn. 29/8. Chory jeszcze trochę majaczy. C. r. 37·8, w. 39·8.

Dn. 30/8. C. r. 37·4, w. 38·8. Ord. *Chinini hydrochlor.* 1·5.

Dn. 31/8. C. r. 39·2. Ord. *Camph. c. Acid. salicylic.*, jak dnia 26/8. C. w. 36·8.

Dn. 1/9. C. r. 36·8, poł. 40·6, kąpiel, w godzinę po kąpieli 38·6, w. 39·8, po kąpieli wieczornéj 37·8.

Dn. 2/9. C. r. 37·4, w. 37·2.

Dn. 3/9. Drgawki zupełnie ustały, chory zupełnie przytomny. C. r. 36·2, w. 36·8.

Odtąd ciepłota prawidłowa, łaknienie dobre, z wyjątkiem stawów barkowych jeszcze bolesnych stan zupełnie zadawalniający. Ord. *Kalium iodat.*

Dn. 6/9. Chory opuszcza łóżko.

Powyższy przypadek wskazuje: 1) że kwas salicylowy, działający w ostrym gośćcu stawowym prawie sposobem swoistym na stłumienie całéj sprawy chorobowéj w przeciągu dni kilku, poniekąd nie dopisuje, szczególniéj w formie powikłanéj z zajęciem mózgowia, pomimo znaczne obniżenie ciepłoty, które za sobą pociąga; 2) że zimne kąpiele połączone z oblewaniem głowy zimną wodą w gośćcu mózgowym dzielnym są środkiem leczniczym, który śmiało stósować można, a posiłkowane kwasem salicylowym nie potrzebują zbyt częstego powtarzania.

Po odczycie tym powstała dość żwawa dysputa co do leczenia gośćca stawowego. — Kol. Matecki radzi stósować salicylan sodowy z chininem: w kilku przypadkach gośćca stawowego po dawkach od 0·3 — 0·5, powtarzanych co dwie godziny, cierpienie ustępowało stósunkowo bardzo szybko, bo niekiedy już po dwóch dniach. — Kol. Grodzki opowiada o 4 przypadkach, z których dla próby dwa léczono kwasem salicylowym, a dwa unieruchomieniem stawów; w ostatnim razie następowało wyzdrowienie daleko szybciéj, aniżeli gdy stósowano kwas salicylowy. Ciepłota w przypadkach tych trzymała się między 38° — 38·5°. To też zdaniem kol. Kaczorowskiego przypadki te można zaliczać tylko do ostrawych, a nie do ostrych gośćców stawowych.

3) Do towarzystwa wstąpili Dr. Przybyszewski z Rogoźna i Dr. Grodzki z Poznania.

Na tém psiedzenie zamknięto.

Dr. St. Jerzykowski, sekretarz.

[1]) *Journal de médecine et de chirurgie,* tome XLVII, Avril 1876, art. 10201.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNÉJ.

FARMAKOLOGIJA.

E. Harnack i i L. Witkowski. Doświadczenia farmakologiczne co do działania fizostygminu i kalabarynu.

Dotychczasowe doświadczenia co do działania fizostygminu dla tego nie były pomiędzy sobą zgodne, że po największéj części używano przetworów nieczystych, lub rozłożonych. Ażeby mieć wyniki pewne, autorowie otrzymywali sami fizostygmin z bobu kalabarskiego sposobem Hessego. Mimo rozmaitych prób i zabiegów nie udało się im wytworzyć alkaloidu tego w stanie krystalicznym; za to wykryli w bobie kalabarskim nowy alkaloid różny własnościami od fizostygminu, który nazwali kalabarynem i który sprawia kurcze, podobnie jak strychnin. Szczegół ten tłómaczy nam, dla czego niektórzy badacze, posługujący się kupnym fizostygminem, uważali kurcze u źwiérząt: pochodziły ony od zanieczyszczenia kalabarynem. Za przetwór najczystszy fizostygminu uważają autorowie „ezeryn" (*ésérine*) Duquesnela, gdyż nie wykryli w nim kalabarynu.

Streszczając jak najkrócéj doświadczenia autorów zamieszczone w gruntownéj i wyczerpującéj rozprawie, przytoczyć można następujące wyniki:

A. Wpływ na układ nerwowy.

U żab fizost. poraża cały układ nerwowy środkowy bezpośrednio: ruchy dowolne i czucie ustają, odruchy utrzymują się czas dłuższy, powoli znikają ruchy oddechowe, a nakoniec dopiéro odruchy. Okresu zadrażnienia nie ma. Rozgałęzienia obwodowe nerwów ruchowych pozostają nietknięte. Doświadczenia wykonane w ten sposób, że ucinano żabom głowę, poprzednio otruwszy je fizystogminem, wykazują, że środek ten poraża najpiérw mózg, a potém dopiéro rdzeń paciérzowy.

Zupełnie podobny wpływ wywiéra fizost. na układ nerwowy środkowy źwiérząt ssących. Najbardziéj uderzają zmiany w ruchach oddechowych, które z razu przyśpieszają się, późniéj rzedną, a nareszcie ustają, tak, że najsilniejsze bodźce dla ośrodków oddechowych, jak apomorfin, nie zdołają pobudzić napowrót ruchów oddechowych. Że źwiérzęta giną w skutek porażenia ośrodka oddéchowego, najlepiéj udowadnia ta okoliczność, że źwiérzę znieść może znacznie większą dawkę środka trującego, jeżeli się podtrzymuje sztuczne oddéchanie. Jako objaw cechujący występują także drgania włókienkowe wszystkich mięśni prążkowanych.

U świnek morskich powstają niekiedy istotne kurcze mięśniowe; a jeżeli się źwiérzęta te uczyni skłonnemi do kurczów padaczkowych przez znane doświadczenie Brown-Séquarda, napady padaczkowe po podaniu fizostygminu stają się bardzo częstemi. Znaczne pomnożenie napadów padaczki uważali także autorowie u jednego chorego padaczkowego, któremu wstrzykiwali przez kilka dni po $1/2$ miligrama fizostygminu. Z tego powodu, jak niemniéj na zasadzie powyż przytoczonego wpływu niekorzystnego na układ nerwowy środkowy, przestrzegają autorowie, aby fizostygminu używać w ogóle ostrożnie, a nie używać wcale w padaczce, przeciw któréj bywał przez kilku autorów zalecanym.

B. Wpływ na serce i mięśnie.

U żab fizostygmin podrażnia bezpośrednio sam mięsień sercowy w ten sposób, że ruchy serca wprawdzie wolnieją, ale stają się silniejszemi. Działanie to, które jest niezawisłe od nerwu błędnego i zwoików nerwowych w sercu, jest wprost przeciwne działaniu apomorfinu, który poraża mięsień sercowy. Własność podniecania kurczliwości mięśnia sercowego można także stwierdzić, przepuszczając przez serce żabie, odpreparowane sposobem Coatsa, surowicę krwi, zawiérającą w sobie fizostygmin; wtedyto serce zaczyna się kurczyć bardzo silnie.

Również podnieca fizost. mięśnie dowolne żab, i to w ten sposób, że już bardzo nieznaczne bodźce wystarczają do wywołania kurczenia się mięśnia. Własność tę stwierdzono dotychczas jedynie tylko co do fizostygminu; żaden inny lek takowéj nie posiada.

U źwiérząt ssących fizost. podnosi parcie krwi ościenne nawet po przecięciu nerwów błędnych i po porażeniu ośrodka naczynio ruchowego za pomocą chloralu, co świadczy, że powiększenie się parcia krwi nastaje skutkiem zwiększenia się siły serca, przez podniecenie bądźto ośrodka dla ruchów serca bądź téż samego mięśnia sercowego. Ilość tętna zazwyczaj się zmniejsza. Równie jak u żab, fizost. podnieca pobudliwość mięśni i wywołuje drganie włókienkowe nawet wtedy, gdy pnie nerwowe po zatruciu kurarą są już niepobudliwe.

Źrenica ścieśnia się skutkiem bezpośredniego podrażnienia zdziergacza źrenicy, nie zaś za pomocą wpływu nerwowego, jak to czyni muskaryn. Atropin rozszérza źrenicę przez porażenie rozgałęzień nerwu okoruchowego, muskaryn ścieśnia ją przez zadrażnienie tychże kończyn nerwowych, fizostygmin zaś przez bezpośrednie zadrażnienie włókien mięsnych. Przekonać się o tém można, wkrapiając królikowi do jednego oka rozczyn atropinu, do drugiego muskarynu: źrenica jednego oka się rozszérzy, drugiego ścieśni; po niejakim czasie wkrapia się do oka piérwszego fizostygmin, do drugiego atropin: poczém źrenica piérwszego się ścieśni, a drugiego rozszérzy.

Również podnieca fizost. bezpośrednio mięśnie gładkie przewodu pokarmowego, wywołując silne kurczenie się jelit. Ten sam wpływ wywiéra także muskaryn; jednakowoż drażni on tylko zwoiki nerwowe, podczas gdy atropin znosi ruchy jelit, porażając przyrząd nerwowy jelit. Jeżeli więc wstrzyknie się zwiérzęciu atropin, to muskaryn jako działający na zwoiki nerwowe porażone nie podnieci już kurczu jelit; sprawi to jednak natychmiast fizostygmin, jako działający na mięśnie gładkie jelit. Jest rzeczą prawdopodobną, ze fizost. podnieca wydzielanie śliny przez bezpośrednie porażenie miąższu ślinianek: gdyż odpływ śliny powstrzymany atropinem nastaje napowrót po wstrzyknięciu fizostygminu.

Fizostygmin lubo działa zupełnie odmiennie na mięśnie gładkie i na serce, nie jest w ścisłém tego słowa znaczeniu przeciwnikiem (antagonistą) atropinu: gdyż atropin poraża włókna nerwowe ruchowe w ogóle, a w szczególności nerw błędny, fizostygmin zaś podnieca włókna mięsne. Mimo to ze stanowiska teoretycznego wiele przemawiałoby za użyciem fizostygminu jako odtrutki w otruciach atropinem: gdyż częste a słabe skurcze serca możnaby za pomocą fizostygminu uczynić rzadszemi, a za to silniejszemi. Podobne przeciwieństwo działania jest między fizostygminem a chloralem: piérwszy powiększa parcie krwi, wzmagając siłę serca; drugi obniża takowe, porażając nerwy naczynioruchowe. Z tego powodu możnaby wzajemnie używać tych środków jako odtrutek. Istotnie téż Bennet (1874) stwierdził, że chloral pomaga w otruciu zrządzoném przez bób kalabarski.

Przedstawiwszy najważniejsze własności tego zajmującego leku, jedynego w swoim rodzaju, i uwydatniwszy jego własności porażania układu nerwowego środkowego obok podniecania całego układu mięśniowego, odsyłamy co do innych szczegółów do rozprawy oryginalnéj umieszczonéj w *Archiv. f. epx. Path. und Pharm.* V, 6. 1876. *K.*

KILKA WSPOMNIEŃ
z dawnych dziejów wydziału lékarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Skréślił
Prof. Dr. Józef Oettinger.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 38)

4. Spory Uniwersytetu Jagiellońskiego z Jezuitami.

Kilka uwag poświęcić mi należy pamiętnym zatargom szkoły głównéj krak. z zakonem Jezuitów, nie tylko z powodu ich smutnego wpływu na bieg i rozwój nauk, zwłaszcza téż świeckich, tak w tém ich głownėm ognisku jak i w kraju całym; ale dla tego jeszcze, że wydatny w nich udział. jako dzielni obrońcy praw uniwersyteckich, brali członkowie wydziału lekarskiego.

Kiedy w stuleciu XVItym skutkiem licznych odszczepieństw wstrząśniętą została powaga kościoła rzymsko-katolickiego, Ignacy Lojola, urodzony w r. 1491 w zamku tegoż imienia w Biskaji, pojął myśl utworzenia zakonu ku wzmocnieniu téj zagrożonéj potęgi i w tym celu, przybrawszy dziewięć jeszcze osób, uczynił razem z nimi ślub w kościele P. Maryi na górze męczenników (Mont-martre) nad Paryżem w r. 1534. W 6 lat późniéj po wielu trudnościach uzyskał potwierdzenie Pawła III papieża, pod warunkiem dołączenia do przepisanych ślubów nieograniczonego posłuszeństwa winnego stolicy apostolskiéj. Odtąd zgromadzenie zakonne przybrało nazwę Towarzystwa Jezusowego, a rodzajem ślubów i osobliwością ustaw tak zaniepokoiło parlament francuzki, Sorbonę i akademiję paryzką, iż silnie opierały się jego przyjęciu i osiedleniu się w stolicy Francyi. Polityką jednakże i cierpliwością zdołano nareszcie zażegnać te przeszkody jeszcze przed śmiercią założyciela i piérwszego Jenerała zakonu, która nastąpiła w r. 1556.

Następcą jego został jeden z owych piérwszych dziewięciu, co się ślubem związali, Hiszpan Jakub Lainez (Lainius), który niepospolitą zdolnością i przenikliwym rozumem najwięcéj się przyczynił do ustalenia nowego zakonu i szybkiego wzrostu jego potęgi. On to na soborze trydenckim (1545 — 1563) jako teolog Piusa IV wsławił się porywającą wymową przeciwko kacerzom i tak sobie tém ujął i zniewolił Stanisława Hozyusza biskupa warmijskiego, jednego z prezydujących legatów papieskich na tém kościelném zgromadzeniu, iż obudził w nim postanowienie do użycia Jezuitow w Polsce przeciw biorącym w niéj górę nowościom w rzeczach wiary. Jakoż wprowadził ich do Brunsbergu stolicy swojéj biskupiéj w r. 1565. Stąd powoli rozpościerać się zaczęli po kraju, zakładając po kolei domy swoje w Pułtusku Wilnie, Poznaniu i Jarosławiu. W r. 1579 król Stefan Batory, porzuciwszy za poradą wzmiankowanego biskupa kardynała podjęty w r. 1577 zamiar utworzenia nowego zakładu wyższego przy staréj szkole powszechnéj krak. nakształt kolegijum kameraceńskiego, ustanowił natomiast akademiję jezuicką w Wilnie, którą papież Grzegorz XIII potwierdził [64]). Lubo członkowie tego Towarzystwa już przedtém niekiedy o Kraków zawadzali, to dniem ich piérwszego tu osiedlenia się jest 1 kwietnia r. 1579. Wtedyto jako przednia ich straż stanęło w tym grodzie dwóch Włochów: Aloizy Odescalchi i Bazyli Cerino [65]), których na prośbę Tomasza Płazy proboszcza św. Szczepana i kanonika wiślickiego przywiózł z Rzymu jadący w poselstwie od Grzegorza XIII papieża do Szwecyi jezuita Possewin. Niebawem za nim przybywali inni, którym tymczasem oddano kościół św. Szczepana. Uniwersytet był im z początku przychylny, tak dalece, że wielu nawet i to znakomitych jego członków aż po rok 1581 do nich się wpisało, jak np. Jakób Wuyek, Piotr Skarga, Stan. Grodecki, Benedykt Herbest i t. d. Zgoda ta atoli i trzech lat nie przetrwała: gdyż zaledwie mocniéj się tu usadowili, już wdarli się w prawa szkoły jagiellońskiéj opanowawszy samowolnie kościół św. Barbary, do którego nadawstwo po wielkiéj części Akademii służyło; a co gorsza zamyślali tuż pod jéj bokiem założyć gimnazyjum swoje i tym krokiem naruszyć i ukrócić niepodzielne zwierzchnictwo téj najwyższéj w kraju instytucyi naukowéj nad publiczném wychowaniem. Zyskawszy wpływy możnych i pomoc niewiast, zdobywali coraz silniejsze stanowisko. Dnia 20 czerwca 1583 r. kupili kamienicę narożną, kościoła św. Barbary dotykającą, ledwatowską zwaną, za 3000 zł. (25714, $8^{32}/_{56}$), na co dały im pieniędzy wdowy: Anna z Lipnika Kormanicka kasztelanowa czechowska późniejsza fundatorka nowicyjatu, która wyliczyła 2000 Zł, Zofia z Brzezin Mnichowska i nakoniec Małgorzata Kozłowska wdowa po lékarzu krakowskim. Gorliwe te opiekunki zakonu świéżo przybyłego 200 Zł. ówczesnych czyli 1714 $8^{32}/_{56}$ nad umowę zapłaciły, aby dom prędzéj nowonabywcom mógł być oddany i przez nich zajęty, a Dorota Barzyna wdowa po wojewodzie krak. ze szczególnego ku nim przywiązania ze swojemi domownicami kamienicę wymyła i wyczyściła, aby wprowadzający się ojcowie znaleźli wszystko schludném i chędogiém.

Odtąd wszczęły się między Uniwersytetem a Jezuitami owe nieszczęsne, długie spory o prawo zakładania szkół publicznych, prowadzone z rozpasaniem brudnych częstokroć namiętności, a podniecane nierzadko potwarzą i szkalowaniem, owo wydzieranie sobie nawzajem zwodniczemi ponętami młodzieży, owo prześciganie się w zaprowadzaniu bractw pobożnych i odbywaniu ćwiczeń duchownych, skutkiem czego, jak powiada Muczkowski [66]), „do Uniwersytetu, który przedtém, aczkolwiek z duchownych professorów w znacznéj części złożony, swą umysłową siłę w czerstwości utrzymywał i krzepił, powoli wkradać się zaczął duch zakonny, który jagiellońską szkołę, tę niegdyś czystą zdrowéj i gruntownéj nauki krynicę, zamienił z czasem w mętny stek ciemnoty i zepsutego smaku.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYCIĄGI z PISM LEKARSKICH.

Dr. P. Kraske: (Z kliniki prof. Volkmana w Hali) **Opatrywanie ran kwasem będźwinowym** [1]). Doświadczenia Salkowskiego, wykazujące wyższość działania przeciwgnilnego kwasu będźwinowego nad salicylowym, skłoniły prof. Volkmana do zastósowania i sprawdzenia tychże. Sposób użycia kwasu będźwinowego jest taki sam, jak w oprawie salicylowéj Thierscha, z tą różnicą, że zamiast waty napojonéj kwasem (2% — 4%) salicylowym używa się téjże kwasem będźwinowym napojonéj. Zamiast waty można téż używać pakuł (Jute) w podobny sposób przyrządzonych.

Zapach tak przyrządzonéj waty o wiele jest łagodniejszy od salicylowéj. Oprawa rany odbywa się w następujący sposób: Bezpośrednio na ranę kładzie się ceratkę (protectiv) albo gazę karbolizowaną, następnie kładzie się na nią watę lub pakuły i całą tę oprawę utwierdza się

[64]) Sołtykowicz l. c. pag. 551. Muczkowski: Statuta pag. 13 adnot. 10.
[65]) Muczkowski Wiad. o założ. Uniw. Krak. str. 117.
[66]) Bractwa jezuickie i akademickie. Kraków 1845. Str. 9.
[1]) *Deutsche Med. Woch.* 10, 1876.

za pomocą gazowych opasek karbolizowanych. Całą tę czynność wykonywa się z zastósowaniem mgły karbolowéj.

Rany, które K. opatrywał w sposób wyż podany, należały do lżejszych, jakoto rany cięte, kłóte w różnych okolicach ciała; najwięcéj jednak było ran tłuczonych i dartych. Liczba przypadków wynosiła 80. U żadnego z tych chorych aut. nie uważał zaognienia w ranie lub naokoło téjże, nie tworzyły się również następowo zapalenia tkanki łącznéj podskórnéj, i ani razu nie wystąpiła róża lub ropnica.

Skutek ten odpowiadałby zupełnie skutkom oprawą Listra otrzymanym; jednak zarzucić mu trzeba to, że w większej liczbie przypadków przy oprawie będźwinowéj uczuwać się daje wybitny zapach podobny do zapachu starego séra, którego w oprawie Listra nie ma; powtóre badana wydzielina rany wykazywała liczne gromady prątków (*bacteria*) w téjże, których w oprawie Listra nie uważano. Oprawę zmieniano według potrzeby co 2 — 3 do 7 dni.

Pomimo tych stron ujemnych oprawy będźwinowéj, K. zaleca takową jako tańszą w lżejszych obrażeniach i w tych przypadkach, gdzie oprawa salicylowa lub karbolowa, drażniąc skórę, wywołuje wypryski.

Na równi z oprawą będźwinową stawia salicylową i radzi w lżejszych przypadkach używać tychże; w cięższych zaś zaleca tylko oprawę Listra. *Dr. Dembowski.*

Robin. **O moczu niebieskim.** (*Bulletin de la société anat. de Paris* 1875. — *Allg. med. Centralzeit.* 1876, Nr. 64). Macinniczka, cierpiąca na różne dolegliwości nerwowe oddała po ustąpieniu bolu w okolicy lędźwiowej prawéj mocz wyraźnie niebieski, co się powtórzyło kilkakrotnie i zostało niewątpliwie stwierdzoném.

Mocz ten był mętnym, barwy indygowo-niebieskiéj, z odblaskiem fijoletowym, woni nie moczowéj, lecz jakby płynu zaprawionego indychtem. Po niejakim czasie opadał osad czerwonawo-niebieski, okazujący pod drobnowidem tę samę barwę, żadnych kryształów, dużo zarodników i grzybków (*Sporen und Algen*). Mocznik i kwas mocz. zmniejszone, fosforany w ilości prawidłowéj. Barwik niebieski w wodzie zupełnie, w eterze i wyskoku trudno, w chloroformie i płynach alkalicznych wcale nie rozpuszczalny; w kw. siarkowym rozpuszczalny z barwą różową, przemieniającą się wkrótce na pomarańczową, w kw. solnym z cechującą barwą pięknie karminową.

Barwik ten nie jest identycznym z żadnym ze znanych dotąd barwików, najwięcéj może podobnym do „cyjano-uryunu" Braconneta. Wypadki dalszego badania mają być późniéj ogłoszone.

Dr. E. Kozłowski (we Lwowie).

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

Kraków, dn. 22 września. W téj chwili otrzymaliśmy ze Lwowa Pamiętnik drugiego zjazdu lékarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Jestto dzieło obszerne, pod względem formy miłe robiące wrażenie, w dużéj 8ce, liczące str. 480 i VI, z drzeworytami i 2 mapami, o którém nie omieszkamy wkrótce podać obszerniejszéj wiadomości.

* Prof. Dr. Janikowski i Doc. Dr. Grabowski wyjeżdzają jutro na Zjazd higijeniczny i wystawę sanitarną do Brukselli.

* **Lwów.** W części inseratowéj jednego z tutejszych dzienników politycznych ogłoszony był dnia 19. b. m. list Pani K., pociągający Dra B. do odpowiedzialności za sposób léczenia jéj dziecka, które zmarło, (rozchodziło się o obwijania w prześcieradła, maczane w zimnéj wodzie, w szkarlatynie). Umiarkowana i pełna godności odpowiedź Dra B., ogłoszona w następnym Nrze téjże gazety, przynosi mu prawdziwy zaszczyt, a powinnaby i na publiczności, nie obałamuconéj jakiémś złośliwém uprzedzeniem, dobre uczynić wrażenie.

* **Warszawa**, dn. 12. września. Dziś o godz. 12téj rozpoczęło się pierwsze posiedzenie ogólne Zjazdu naturalistów w sali posiedzeń ces. uniwersytetu. Dotychczas zapisało się członków około 170. — Wczoraj odbył się uroczysty akt otwarcia roku szkolnego 1876/77 w tutejszym uniwersytecie, przyczém rozdano nagrody za rozprawy konkursowe; ale tylko z wydziału filologicznego i prawnego, bo z wydziału lékarskiego i matematycznego nikt rozpraw konkursowych nie złożył. (*K. W.*)

* **Lublin.** Ze sprawozdania Towarzystwa lékarzy gubernii lubelskiéj za rok 1875/76 wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzystwo odbyło 12 posiedzeń, na których bywało od 10 do 23 członków; odczytów było 30. Tow. liczy 85 członków, w téj liczbie honorowych 5, czynnych 65, korespondentów 13 i członków wspierających 2. W skład Tow. wchodzi: lékarzy 56, aptekarzy 24 i weterynarzy 3. Biblijoteka składa się z 3001 tomów. Towarzystwo przyjęło udział w otworzeném od początku stycznia r. b., przy szpitalu św. Wincentego, ambulatoryjum dla biednych chorych, w którém 7 lékarzy udzieliło w 1szém półroczu r. b. 166 chorym 238 porad. Co się tyczy funduszów, to remanent z poprzedniego roku wynosił rs. 192 kop. $59\frac{1}{2}$, dochód roczny rs. 278; razem rs. 470 kop. $59\frac{1}{2}$; rozchód rs. 254 kop. $96\frac{1}{2}$; remanent na rok następny rs. 215 kop. 63.

Wiadomości osobowe. W Wielkopolsce osiedli: Dr. Danielewicz w Osiecznie (Storchnest), Dr. Karwowski we Wschowie (Fraustadt) i Dr. Kornalewski w Johannisburgu; a Dr. Bartkowski przeniósł się z Łasina (Lessen) do Gdańska.

Dr. Jan Rutkowski przeniósł się z Husiatyna do Czortkowa.

Dr. Emil Kozłowski osiadł we Lwowie.

WSPOMINKI HISTORYCZNE. Dn. 19 września 1809 r. Dekret Fryderyka Augusta o administracyi policyi medycynalnéj w księstwie warszawskiém.

Korespondencyja Redakcyi i Administracyi.

Panu J. Z. w U. Jeżeli Przegląd lékarski nieregularnie dochodzi, jestto winą poczty: bo regularnie bywa expedyjowanym. Bydź może, że nieregularne dochodzenie pochodzi ztąd, że jest kilka miejscowości tego samego nazwiska w Galicyi: dla tego upraszamy o podanie powiatu, do którego U. należy; albo téż miasteczka większego, przez które poczta przechodzi; a umieścimy to na adresie, więc może regularniéj pismo nasze dochodzić będzie.

Nr. 27, 28 i 29 były w swoim czasie wszystkim prenumeratorom I półrocza rozesłane bez względu na to, czy nadesłali przedpłatę na II półr., czy nie: posłaliśmy więc obecnie tylko Nr. od 30—38 i Dwutygodnika Nr. 15, 16 i 17.

Dr. E. K. we Lwowie. Dziękujemy za nowe wyciągi, które otrzymaliśmy i wkrótce ogłosimy.

Członków korespondentów Towarzystwa lekarkiego krakowskiego, którzy dotąd nie nadesłali przedpłaty na II półrocze Przeglądu lekarskiego, uprasza Administracyja o rychłe nadesłanie takowéj.

Administracyja.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.